

Joanna Wasilewska

Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata

Kilka uwag o potencjale rozwoju muzeów etnograficznych w Polsce

Reconsider the active and changing roles of communities in thinking of heritage and museums, among them: the decentralization of decision-making, use and care; a current and potential displacement of constituencies; transformations of socially and legally recognized roles of individuals and groups, or introduction of previously unrecognized, individual or group, formal or informal participants, that would affect how both past and future will be construed.

[Sladojević 2022: 86]

Refleksje zawarte w tym tekście są podsumowaniem moich doświadczeń ponad trzydziestu lat pracy – w tym dziesięciu na stanowisku dyrektorki – w Muzeum Azji i Pacyfiku im. Andrzeja Wawrzyniaka w Warszawie. Jakkolwiek z założenia interdyscyplinarne, ze względu na charakter zbiorów i działalności ma ono liczne cechy muzeum etnograficznego/etnologicznego. Jako historyczka sztuki, która wraz z rozwojem zawodowym wkraczała stopniowo na grunt antropologii kultury i obserwowała zjawiska zachodzące w muzeach o takim profilu w Polsce, Europie i niektórych krajach azjatyckich, chciałabym podzielić się swoimi uwagami co do ich roli, zadań i pożądaných kierunków rozwoju. Uwagi te wynikają z długoletniej praktyki muzealnej i osobistego doświadczenia; nie roszczę sobie pretensji do teoretycznych ani – tym bardziej – normatywnych uogólnień. Literatura dotycząca muzealnictwa etnograficznego rozwija się bujnie. Na gruncie polskim w czasie dwudziestu lat, jakie minęły od klasycznego „Muzeum

etnograficznego” Katarzyny Barańskiej (Barańska 2004) trwa ożywiona dyskusja akademicka, a łamy ZWAM są jej znaczącą przestrzenią. Te dwie dekady to także czas, kiedy w polskiej muzeologii wybrzmiewać zaczęły kwestie dekolonizacyjne, zarówno w odniesieniu do zbiorów kulturowo odległych, jak i pochodzących z przestrzeni (pozornie) bliskiej i oczywistej. Przywołajmy tylko kilka pozycji książkowych autorstwa Janusza Barańskiego (2010, 2017) czy Anny Nadolskiej-Styczyńskiej (2011). Bibliografia artykułów naukowych z interesującego tu nas zakresu liczy już setki tytułów, w tym wiele autorstwa osób poddających refleksji swoją praktykę pracy w muzeach. Niniejszy tekst jest swego rodzaju notatką do dalszych rozważań.

Muzea etnograficzne w Polsce to instytucje mocno osadzone w historii i społecznej świadomości. Najstarsze z nich powstawały w okresie zaborów: warszawskie w 1888, krakowskie w 1911 roku. Początek dawały im inicjatywy społeczne – w ówczesnej sytuacji, bez państwowego wsparcia dla organizacji polskich, działania takie stanowiły podstawę tworzenia wielu instytucji kulturalnych, nie tylko muzeów. Były więc one od początku zakorzenione w tym, co dziś nazywamy „społeczeństwem obywatelskim”.

Nowa definicja muzeum ICOM (Międzynarodowej Rady Muzeów), przyjęta w 2022 roku, w istocie potwierdziła procesy zachodzące już od kilku dekad. Wizerunek muzeów jako instytucji „służącej społeczeństwu” (cytuując definicję w tłumaczeniu Jarosława Suchana), „dostępnej i niewykluczającej”, działającej na zasadach „etyki, profesjonalnej rzetelności i społecznej partycypacji” [<https://icom-poland.mini.icom.museum/nowa-definicja-muzeum/>, data odczytu: 04.09.2024] jest mocno zakorzeniony w głównym nurcie kultury. Jednocześnie pamiętać należy o specyfice, która wyróżnia muzea wśród innych instytucji: gromadzeniu, badaniu i prezentacji materialnego i niematerialnego dziedzictwa. Zawarty w definicji podstawowy system wartości jest punktem wyjścia do przemyślenia sytuacji i planu rozwoju każdego muzeum. O rozwoju tym i ewentualnych zmianach należy myśleć kompleksowo, zaczynając od kwestii tak podstawowej, że aż przezroczystej: nazwy.

Przymiotnik „etnograficzne” jest stałym elementem nazw polskich muzeów, a jest to przymiotnik coraz bardziej problematyczny i problematyzacji wymagający. Współczesne konotacje tego słowa przywołują uwikłanie etnografii jako nauki w dekonstruowane obecnie procesy kolonizacyjne, utrwalanie nierówności rasowych i klasowych, polityczną propagandę

systemów autorytarnych. Można się zastanawiać nad faktycznym charakterem tego uwikłania w poszczególnych przypadkach, wskazywać na uproszczenia lub automatyzmy dekolonialnych interpretacji, niemniej jednak muzea wielu krajów coraz częściej z nazwy tej rezygnują. Nacisk kładą nie tyle na „etnograficzność”, czyli szczególny sposób interpretacji gromadzonych i wystawianych zasobów, ale na nie same: świadectwa kultur.

Stąd częste w ostatnich dekadach zmiany nazw muzeów, tworzonych i pierwotnie określanych jako etnograficzne, na muzea kultury albo kultur – jak np. Museum der Kulturen w Bazylei, lub muzea świata – jak niderlandzki kompleks Wereldmuseum¹. Proces ten nadal trwa w Europie i dotyczy również nazw instytucji nowych, tworzonych w ostatnich dekadach, jak np. marsylskie Musée des civilisations de l'Europe et de la Méditerranée (MUCEM, otwarte w 2013 roku). Podobny proces w odniesieniu do muzeów polskich również powinien stać się przedmiotem szerokiej dyskusji w obrębie muzeum i jego społecznego otoczenia. Nie oznacza to, że nazwy te „powinny” być zmienione; sam fakt istnienia pewnego trendu intelektualnego nie przesądza o konieczności podążania za nim. Z pewnością jednak analiza istniejących nazw, ich historii, dzisiejszego rozumienia i społecznego odbioru byłaby z pożytkiem w każdym przypadku, a w niektórych mogłaby prowadzić do twórczych zmian. Przemyślenie nazwy, a więc jednego z podstawowych elementów identyfikacji, jest dobrym punktem wyjścia do namysłu nad nową, całościową strategią każdego muzeum.

Każde z nich dysponuje właściwym sobie kapitałem, na który składa się wygenerowana w jego kręgu wiedza i zespół wyobrażeń, doświadczenia pokoleń pracowników i zwiedzających, związek z rozwojem etnologii jako dyscypliny akademickiej, zbiory, a także inne zasoby materialne, wraz z siedzibami, często reprezentacyjnymi i stanowiącymi punkty odniesienia w poszczególnych miastach. Rzecz w tym, jak najpełniej można ten kapitał wykorzystać i zrealizować maksymalny potencjał.

Zbiory są tym, co wyróżnia muzea spośród innych instytucji kultury – ale drugim filarem muzeum są ludzie. To ich kompetencje i relacje są podstawą sukcesu każdej organizacji. I tak samo jak wszędzie, wysoka rotacja pracowników, niski poziom identyfikacji z instytucją, brak poczucia sprawczości, niepewność i deficyt zaufania do kierownictwa negatywnie odbijają się na

¹ Będąc w latach 2008-2023 jedyną przedstawicielką polskiego muzealnictwa w European Ethnology Museum Directors Group miałam okazję obserwować te procesy i uczestniczyć w towarzyszących im dyskusjach.

funkcjonowaniu muzeów, ze stratą dla społeczeństwa. Dlatego tak ważne jest budowanie zespołów nie tylko w oparciu o kwalifikacje profesjonalne, ale też przejrzystość działań i zdrowe relacje międzyludzkie.

Szczególłą wagę ma integracja zespołu, budowa poczucia sprawczości i wspólnej odpowiedzialności za muzeum. Proces ten powinien zaangażować wszystkich, przy współpracy z zewnętrznymi, neutralnymi specjalistami-moderatorami. Rozpoczęliśmy go m.in. w Muzeum Azji i Pacyfiku przy końcu sprawowania przeze mnie funkcji dyrektorki, z inicjatywy zespołu. Pozostaję bardzo wdzięczna koleżankom, które tę inicjatywę podjęły, traktuję ją bowiem jako wyraz zaufania do mnie jako przełożonej. Procesy takie wdrażały lub wdrażają coraz liczniejsze instytucje, m.in. Narodowa Galeria Sztuki Zachęta.

Ich celem jest zwiększenie udziału pracowników w podejmowaniu decyzji dotyczących działalności i rozwoju muzeum w duchu konsultatywy. Ta wciąż stosunkowo nowa forma zarządzania przynosi bardzo dobre efekty w przypadku dużych i znaczących instytucji. Pozwala na pozytywne zaktywizowanie osób zatrudnionych w instytucji, a także z nią współpracujących (różne środowiska interesariuszy, organizacje pozarządowe itp.) poprzez powołanie dobrowolnych grup roboczych i możliwość realizacji pomysłów powstających oddolnie. Zwiększa podmiotowość wszystkich osób tworzących muzeum, jego wizerunek i otoczenie społeczne. Daje możliwość przemyślenia i omówienia wyobrażeń o dalszym rozwoju, ale także obaw związanych z ewentualnymi zmianami. Procesy konsultacyjne powinny dotyczyć wszystkich statutowych zadań, od planów strategicznego rozwoju, poprzez rozbudowę zbiorów, wyznaczanie kierunków badań, po programy wystaw i wydarzeń. Nie jest to rozwiązanie idealne, zawsze jednak lepsze i bardziej twórcze od rozwiązań opartych na jednoosobowym autorytecie dyrektora, wciąż jeszcze zbyt często spotykanych.

Kolejny warunek prawidłowego funkcjonowania to wynikająca wprost z przepisów prawa autonomia muzeum i dyrektora w doborze kadr, w tym brak zewnętrznych ingerencji w obsadę stanowisk kierowniczych. Transparentność procesów naboru na każdym poziomie jest nie tylko niezbędna do pozyskiwania najlepszych specjalistów w każdej dziedzinie, ale także wpływa zdecydowanie pozytywnie na morale zespołu. Niestety, w warunkach polskich – niezależnie od opcji politycznej i szczebla władzy – autonomia ta zbyt często bywa negowana, a decyzje kadrowe podporządkowywane interesom politycznym. Tym bardziej podkreślać należy, że sytuacje takie

są niewłaściwe tak z prawnego, jak i etycznego punktu widzenia, a także szkodliwe społecznie, podważają bowiem zaufanie do muzeów jako instytucji publicznych służących wspólnemu dobru.

Podkreślić tu także należy rolę dyrektora jako osoby kierującej zespołem i odpowiedzialnej za instytucję. Kierującej – czyli pracującej wraz z tym zespołem, zorientowanej na interes muzeum i społeczeństwa, podejmującej odważne decyzje. Decyzje te są niekiedy trudne, choćby w przypadku zmian kadrowych, oceny słabych i silnych punktów organizacji. Jeśli jednak podejmowane są we wspomnianej atmosferze przejrzystości i rzetelności, mogą liczyć na zrozumienie. Dyrektor nie powinien być postacią wydającą arbitralne polecenia, oczekującą posłuszeństwa i kierującą się krótkoterminowymi, doraźnymi motywacjami. Oczywiście, niedopuszczalne powinno być także otwarte reprezentowanie jakichkolwiek interesów politycznych – w wąskim, partyjnym rozumieniu tego przymiotnika – na gruncie instytucji długiego trwania, która musi być użyteczna społecznie niezależnie od fluktuacji związanych z kalendarzem wyborczym. Uwarunkowania polityczne muzeów i ich dyrektorów to jeden z problemów polskiego muzealnictwa powszechnie dyskutowanych w środowisku, domagający się trwałych rozwiązań na gruncie prawnym, skoro podstawy etyczne najwyraźniej nie są wystarczające.

Celem zarządzania powinno być stworzenie atmosfery współpracy, szacunku i bezpieczeństwa. Pracownicy i pracownice muszą mieć jasno określone zakresy kompetencji, zadań i odpowiedzialności i w ich ramach podejmować samodzielne decyzje oraz inicjatywy. Delegowanie odpowiedzialności i odchodzenie od pionowego, hierarchicznego procesu decyzyjnego usprawnia i przyspiesza pracę, a pracownikom pozwala się rozwijać i silniej identyfikować z instytucją.

W tych warunkach każdy zespół może podjąć wspólną pracę nad strategią muzeum, wyznaczając jego cele i główne kierunki polityki. Należy wyartykułować system wartości, którymi kieruje się muzeum i wychodząc od niego, podjąć decyzje dotyczące nazwy i misji. To będzie stanowić punkt wyjścia dla kształtowania strategii. Jej uwarunkowania wynikają z charakteru każdego muzeum, jego historii i obecnej sytuacji.

Muzea etnograficzne są często postrzegane jako dokumentujące kultury dawne, martwe, historyczne (zwłaszcza jeśli chodzi o spuściznę społeczeństwa, w jakim funkcjonują) lub beczasowe, zawieszony w „czasie teraźniejszym etnograficznym” (częściej w przypadku kultur odległych od

tegoż społeczeństwa). Aktualizacja i jednocześnie historyczna kontekstualizacja następuje w ostatnich dekadach znacznie bardziej dynamicznie w odniesieniu do muzeów kultur „obcych”, co wiąże się m.in. ze zmianami migracyjnymi, w wyniku których zmieniają się również granice „swojego” i „obcego” dziedzictwa. Ten proces w odniesieniu do społeczeństwa polskiego dopiero się rozpoczyna. Jednak w czasach powstawania muzeów etnograficznych były one nie tylko miejscami spotkania z innością, ale też z czasem teraźniejszym, z żywymi przejawami kultur, choć XIX- i XX-wieczni badacze ubolewali nad ich szybkim zanikaniem. Lud, ten „wewnętrzny Inny” etnografów, był żywotnymi społecznościami, a choć muzealni kolekcjonerzy poszukiwali dziedzictwa uważanego za tradycyjne, w dużym stopniu muzealizowali teraźniejszość.

Skupienie się na formach kultury zanikających pod naporem modernizacji przybrało na sile w drugiej połowie XX wieku, kiedy to odwiedzający muzea etnograficzne szukali w nich i znajdowali niejako zabalsamowane szczątki przemijających obyczajów, nieużywane, choć jeszcze po części rozpoznawalne przedmioty i symbole. Takie zresztą są do dziś oczekiwania m.in. publiczności skansenów, która bywa rozczarowana lub rozbawiona włączaniem do nich czegoś „nowoczesnego”, związanego z codziennym doświadczeniem. Zarazem w drugiej połowie XX wieku etnologia, czy też antropologia kultury, zaczęła zwracać się ku badaniom kultury popularnej, postludowej, zjawiskom zapoczątkowanym przez dekolonizację, urbanizację, industrializację, przyspieszenie procesów migracyjnych i emancypacyjnych różnego rodzaju. Te zmiany paradygmatów badawczych znajdują odzwierciedlenie w żywej działalności polskiej antropologii akademickiej, w mniejszym jednak stopniu w muzealnictwie.

Skierowanie uwagi muzeów na czas teraźniejszy nie jest bynajmniej nowością, wydaje się jednak wciąż zbyt rzadkie w przypadku polskich muzeów etnograficznych, oczywiście z chwalebnyymi wyjątkami, choćby w działalności Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Charakterystyczny jest stosunek muzeów typu skansenowskiego do dziedzictwa wsi z okresu PRL, obecnego w nich w bardzo niewielkim zakresie, choć dystans czasowy i kulturowy do tej epoki jest już znaczący. Problem nie dotyczy tylko muzeów polskich. Tak jak wspomniałam, aktualność poruszanych tematów i tworzonych kolekcji jest już niemal normą w muzeach kultur pozaeuropejskich, podczas gdy te dokumentujące życie społeczeństw Europy często nie mają na sobie tak wyrazistego pomysłu i pozostają w zawieszaniu.

Warto też zwrócić uwagę, że w krajach będących dawniej kolonialnymi metropoliami nadal przeważa model odrębnych muzeów poświęconych „swoim” i „obcym”, dziewiętnastowiecznego podziału na „Volkskunde” i „Völkerkunde”. Rozmaite „muzea świata” (wspomniane niderlandzkie Wereldmuseum, wiedeńskie Weltmuseum) paradoksalnie wycinają z jego mapy Europę (znamienna jest nazwa monachijskiego Museum **Fünf** Kontinente). Oczywiście, pojawiają się nowe projekty, jak wspomniane już marsylskie MUCEM, w którym dokonano udanej fuzji dawnych kolekcji paryskich Musée National des Arts et Traditions populaire oraz Musée de l’Homme. Jest ono także dobrym przykładem budowania kolekcji współczesnych, dokumentujących nowe zjawiska społeczne.

W tym świetle historycznie trwałe połączenie zbiorów polskich, europejskich i światowych w przypadku naszych muzeów jest zdecydowanie ich atutem. Praktyka ta wynika z prozaicznego faktu, że przy braku kolonii zbiory światowe na ziemiach polskich były stosunkowo niewielkie i marginalne, w odróżnieniu od metropolii państw zaborczych; nie było też politycznej potrzeby ich wyodrębniania. Dziś jednak daje to możliwość szerszego spojrzenia na kultury i pokazywania ich we wzajemnym kontekście, we wspólnej przestrzeni, na równej stopie.

Kontekst historyczny jest też tłem dla obecnej dyskusji o tym, na ile sytuacja podporządkowania Polski trzem zaborcom ukształtowała odmienne widzenie kolonializmu wśród polskich elit. Badacze zastanawiają się, czy polski punkt widzenia kultur pozaeuropejskich posiada swoją specyfikę (np. w odniesieniu do narodów azjatyckiej części Rosji) czy też kształtowany był wyłącznie przez narrację imperiów kolonialnych (np. w przypadku społeczeństw afrykańskich, choć i tu pojawiają się wyjątki, jak oczywisty Joseph Conrad czy znacznie skromniejszy Tadeusz Dębicki). Zobrazowanie tych rozważań i sporów byłoby interesującym wyzwaniem wystawienniczym.

Przyszłość muzeów etnograficznych – czy też raczej muzeów kultury i społeczeństwa – w Polsce leży więc w badaniu zjawisk bieżących, ale także na takim mówieniu o przeszłości, aby włączyć ją w dzisiejszy obraz świata, pokazać kulturową ciągłość. Triumfujący obecnie nurt historii ludowej wybitnie temu sprzyja. Z oczywistych przyczyn statystycznych, większość z nas ma korzenie – przynajmniej po części – w dawnych niższych warstwach społeczeństwa, w owym idealizowanym, wypieranym lub wiktyimizowanym ludzie. Pokazanie jego historii jako istotnego społecznego dziedzictwa, jako naszej własnej spuścizny, kontekstu służącego

zrozumieniu współczesności powinno być jednym z głównych celów takich muzeów. Dobrym przykładem takiego działania był niedawny projekt *Krzyże wolności*, zrealizowany przez Muzeum Etnograficzne w Krakowie, dokumentujący sposoby upamiętnienia zniesienia pańszczyzny, łączący podejście etnologiczne i historyczne. Działania takie to również pogłębienie powierzchniowych niekiedy i uproszczonych tez owej „historii ludowej”.

Dokumentowanie i włączanie do zasobów muzealnych zjawisk współczesnych ma oczywiście miejsce już teraz. Po części jednak dotyczy śledzenia tego, co we współczesności jest śladem przeszłości, podczas gdy zjawiska bieżące wciąż w umiarkowanym stopniu znajdują odzwierciedlenie w zbiorach i wystawach. Jest to ogromne pole do działania w okresie intensywnych przemian społecznych i kulturowych. Jednym z kluczowych ich elementów są procesy migracyjne, które w ostatnich latach gwałtownie przyspieszyły również w Polsce. Związane z nimi obawy i szanse, wyzwania i kryzysy, rosnąca wielokulturowość i wielojęzyczność społeczeństwa – wszystko to może być przedmiotem specyficznie muzealnej refleksji. Jednak obecne przemiany to nie tylko migracje, ich przyczyny i skutki. To również rosnąca widzialność i sprawczość wielu innych grup mniejszościowych, długo ignorowanych, egzotyzowanych czy wprost dyskryminowanych. Zdobywają ją zarówno tradycyjnie pojmowane mniejszości narodowe, etniczne czy językowe, jak i te, których tożsamość wiąże się z orientacją seksualną, światopoglądem lub niepełnosprawnością.

Nie oznacza to bynajmniej, że muzeum ma się skupiać tylko na grupach mniejszościowych czy kulturowo odmiennych od dominującej. Procesy dekolonizacyjne, rozumiane jako dekonstrukcja stereotypów, zmiana narracji, demokratyzacja relacji powinny dotyczyć również dziedzictwa lokalnego głównego nurtu. To, co dawniej nazywano kulturą ludową, dziś znajduje częściową kontynuację w popularnej kulturze post-wiejskiej, nieprofesjonalnych formach ekspresji czy nowych rytuałach społecznych. Ich „muzealizacja” nie jest łatwa, może budzić kontrowersje różnego rodzaju, od światopoglądowych po estetyczne (jedne z drugimi są zresztą powiązane). Jednak stworzenie poczucia ciągłości oraz zrozumienia wspólnej spuścizny przez kolejne pokolenia polskiego społeczeństwa to niezwykle ważny element misji, którą muzea mają szansę realizować. Pamiętać też trzeba, że muzea powinny mierzyć się z tzw. „trudnym dziedzictwem” w różnych jego wymiarach.

Każde muzeum wpisuje się w krajobraz swojego miasta i regionu, w ich specyficzną dynamikę. Jest więc doskonałym miejscem dyskusji nad nowymi formami komunikacji, budowy więzi społecznych, integracji, szeroko pojętego współdziałania. Antropologia codzienności zasługuje na jasno wyartykułowane miejsce w programach strategicznych, co oznacza także rozbudowę zbiorów i dokumentacji współczesnej kultury miejskiej. Po raz pierwszy wszak w dziejach ludzkości ponad połowa z niej żyje w miastach, co dotyczy także Polski.

Zarówno sytuacja zaborów, w której powstawały pierwsze muzea etnograficzne, jak i krótkie dwudziestolecie odrodzonej, suwerennej państwowości, a następnie okres PRL sprzyjały ukierunkowaniu tych placówek na kształtowanie i propagowanie tożsamości narodowej. Przy skrajnie różnych uwarunkowaniach politycznych kolejnych epok oznaczało to w dużym stopniu tendencje unifikacyjne, podporządkowujące specyfiki regionalne czy etniczne wizji polskiej „wspólnoty wyobrażonej” (co oczywiście nie znaczy, że nieistniejącej). Były to więc i są w pewnym sensie „muzea narodowe”. Być może nadszedł odpowiedni moment – a muzea są odpowiednim miejscem, aby go uchwycić – na przededefiniowanie, a przynajmniej gruntowne przemyślenie polskiej tożsamości.

Naród, zgodnie z literą i duchem konstytucji, oznacza dziś „wszystkich obywateli Rzeczypospolitej”. W tym niezwykle ważnym kontekście zobowiązaniem muzeum jest kształtowanie otwartego kanonu kultury polskiej, wprowadzanie do szerokiego obiegu świadomości dziedzictwa regionów i związanych z nimi grup mniejszościowych (np. tożsamość śląska, odrodzenie kultury kaszubskiej, tradycje Łemków czy Bambrów), a także widocznych społecznie i silnych kulturowo nowych mniejszości, jak choćby ta pochodzenia wietnamskiego. Wszystkie te zjawiska, wraz z utrwalonymi kanonicznie wizerunkami etnograficznej przeszłości, składają się na żywą i zmienną kulturę narodową. Absorbują one także spuściznę społeczności dziś już w granicach Polski nieobecnych lub obecnych w minimalnym stopniu – jak np. ludowa kultura niemiecka na ziemiach zachodnich do 1945 oraz współczesne zainteresowanie niektórymi jej elementami. Dochodzimy tu do interesującej kwestii nowej tradycji, tradycji odzyskanej, czy wreszcie – wynalezionej. Te procesy, od historii zespołu „Mazowsze” po najnowsze trendy mody podhalańskiej, również zasługują na szerszą prezentację i analizę.

Zarazem, jak wspomniałam, są to muzea o wymiarze globalnym – muzea kultur całego świata. Jako takie prezentować powinny nie tylko ich dziedzictwo, ale i współczesność, nie stroniąc od tematów niełatwych. Wspomniany wcześniej temat migracji to także legalne i nielegalne szlaki, związana z nimi przestępczość, mechanizmy adaptacyjne lub ich brak. Kryzys klimatyczny i ekologiczny wywołuje różne odpowiedzi i metody radzenie sobie z nim w różnych kulturach, od nowych form budownictwa, poprzez powrót do tradycyjnych rozwiązań rolniczych, tworzenie innowacyjnych więzi społecznych, aż po angażowanie wysokich technologii. Muzeum mówiące o kulturach musi znajdować miejsce na ich bieżące formy, równie fascynujące jak dawne; co więcej, dokumentowanie współczesności jest naszym obowiązkiem wobec naszych następców, tworzeniem muzealnego zasobu dziedzictwa.

Podsumowując, muzeum powinno działać na rzecz aktywizacji społecznej, sprzyjać modernizacji, budować otwartość, zachęcać do dyskusji i samodzielnego, krytycznego myślenia o skomplikowanym świecie. Muzea nie dostarczają już ostatecznych odpowiedzi na trudne pytania, ale pomagają ich uczciwie i racjonalnie poszukiwać.

O ludziach była już mowa – pora na rzeczy, a więc zbiory. Wielotysięczne polskie zasoby dokumentują bardzo szeroki zakres ludzkiej kreatywności z różnego czasu, miejsc i kontekstów społecznych. Dają ogromne możliwości badań, interpretacji i prezentacji. Stąd też tak istotną kwestią jest polityka powiększania kolekcji i zarządzania nią. Dokument ten nie jest jeszcze obowiązkowy dla polskich muzeów, jednak staje się już normą, premiowaną również przez konkursy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nie może on być tylko formalnością; ma być wynikiem poważnego namysłu. Pracę nad polityką powinien prowadzić zespół powołany specjalnie w tym celu, złożony z kuratorów, konserwatorów, opiekunów zbiorów. Aby decydować o kierunkach rozwoju, trzeba analizować posiadane zasoby, krytycznie przyglądać się istniejącym obecnie kryteriom podziału i oceny, nie obawiać się ich rewizji, a w razie potrzeby gruntownej rekonstrukcji. Pamiętać też trzeba, że regularna aktualizacja polityki jest warunkiem jej użyteczności.

Dokumentacja niepełna lub częściowo nieaktualna jest zjawiskiem częstym, praktycznie nieuniknionym w przypadku większych zbiorów o długiej historii. Należy jednak dążyć do jej stopniowej, ciągłej weryfikacji, co jest związane z przemyślanym rozwojem zespołu kuratorskiego, dostosowanego

do profilu kolekcji. Budowa zasobu wiedzy o posiadanych muzealiach, naukowe ich opracowanie, to klasyczna „praca u podstaw”, która nigdy nie powinna być zaniedbywana na rzecz działań doraźnych, jakkolwiek by nie były spektakularne. Przeciwnie, określone czasowo projekty badawcze i wystawiennicze powinny zawsze być wykorzystywane do wzbogacania tego zasobu. Z własnej praktyki wiem, że problemem bywa wprowadzanie nowych informacji i opracowań, powstałych np. w trakcie pracy nad wystawą, do istniejącej już dokumentacji, w związku z czym mogą istnieć poważne rozbieżności pomiędzy stanem wiedzy w najnowszych publikacjach muzealnych i bazach danych. Aktualizacja tych ostatnich powinna być zawsze uwzględniana jako jeden z rezultatów projektu. Baza danych to narzędzie tyleż ważne co oczywiste, jednak najlepsze nawet narzędzie nie będzie skuteczne bez spójnego, maksymalnie konsekwentnego i niezbyt złożonego systemu klasyfikacji, gwarantującego jak najlepszy dostęp do wiedzy o obiektach i łatwość prowadzenia kwerend. Szeroko rozumiana dostępność internetowa oznacza tym większą odpowiedzialność za wiarygodność przekazu.

Z opracowaniem zbiorów wiążą się badania proveniencyjne, na które we współczesnym muzealnictwie kładzie się duży nacisk. Mają one związek ze „zwrotem etycznym” w muzeologii i refleksją nad sposobami, okolicznościami i kontekstami pozyskiwania zbiorów. Powszechnie znanym przykładem są kolekcje tworzone w epoce kolonialnej przez Europejczyków na obszarach pozaeuropejskich, bezpośrednio skolonizowanych lub w inny sposób eksploatowanych. Jednak niejasne konteksty i nierówność pozycji kolekcjonera wobec autora / właściciela / społeczności pochodzenia dotyczą również, a przynajmniej dotyczyć mogą, zbiorów gromadzonych na „własnym” terenie. Bardzo pouczające mogą być np. dalsze badania nad kolekcjami sztuki ludowej z okresu PRL, powstającej w specyficznym systemie mecenatu państwowego i pod wpływem gustów miejskiej inteligencji.

Proweniencja to często wielopoziomowe i skomplikowane historie. Problemem realnie istniejącym, badanym już i otwarcie poruszonym (ostatnio np. na seminarium Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego „Muzeum etnograficzne na rozdrożu” w Chłudowie w maju 2024 roku) jest pochodzenie części zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie z muzeów znajdujących się na terenach przed II wojną światową należących do Niemiec, zaś po niej włączonych do Polski (Wrocław, Szczecin). Na wcześniejszą, nierzadko typowo kolonialną i niepozabawioną elementów

przemocy historię tych obiektów nakłada się historia ich przejęcia i przemieszczenia w nowej sytuacji politycznej, a następnie zmienność postaw wobec nich za życia kilku pokoleń na obszarach uważanych początkowo za „poniemieckie”. Co więcej, powojenne procesy przymusowej i arbitralnej centralizacji dotknęły też muzea znajdujące się przed wojną na obszarze państwa polskiego, których zbiory były ściśle związane z miejscem ich gromadzenia – jak ma to miejsce np. w przypadku Poznania. Dotyczy to oczywiście nie tylko kolekcji etnograficznych, gdyż centralizacja była oficjalną polityką całego polskiego muzealnictwa lat 40. i 50. ubiegłego wieku.

Wynika stąd konieczność stawiania sobie niewygodnych pytań i poszukiwania nieoczywistych odpowiedzi. Taką odpowiedzią są m.in. badania proweniencyjne prowadzone wspólnie przez różne muzea; warto rozważyć również współdziałanie w nich innych grup interesu. Współpraca i transparentność muszą być ważnym elementem tych procesów. Należy brać pod uwagę, że w niektórych przypadkach mogą one istotnie prowadzić do restytucji, zarówno w obrębie kraju jak i poza jego granice. Restytucje dóbr kultury budzą wiele emocji w samych muzeach i całych społeczeństwach. Według mnie powinny być traktowane bardzo wnikliwie, jednak nie jako bezwzględne zagrożenie dla instytucji, jak się je nierzadko postrzega. To raczej jeden z elementów życia kolekcji i zarządzania nią, choć nie zawsze łatwy do akceptacji przez wszystkich uczestników procesu. Konieczne jest ujęcie tej tematyki w politykach kolekcji, podobnie jak w ogóle szerszego problemu deakcesji, stanowiącej temat trudny z prawnego punktu widzenia, ale też swoiste tabu polskiego muzealnictwa, straumatyzowanego przez historię strat.

Kierunki rozbudowy zbiorów muszą zawsze wynikać z analizy posiadanych zasobów i celów wyznaczanych przez polityki konkretnych muzeów. Ich przyszłość jest z pewnością powiązana ze zjawiskami wcześniej już wspomnianymi, a więc m.in. z badaniem grup społecznych, których kultura nie leży w centrum zainteresowania tradycyjnego muzealnictwa etnologicznego. To praca badawcza i kolekcjonerska nad formami aktywności masowej (np. manifestacje polityczne, festiwale muzyczne), kultury popularnej (np. subkultury muzyczne, sportowe, hobbystyczne) i kultury grup mniejszościowych (oprócz już wspomnianych np. nowe związki religijne). Warto przywołać również nurt antropologii relacji międzygatunkowych, intensywnie się rozwijający w polskiej nauce, a przybierający również formy dialogu pomiędzy naukami społecznymi a przyrodniczymi.

Budowa kolekcji o tej tematyce, w interdyscyplinarnych kontekstach, będzie interesującym wyzwaniem.

Zbiory, a więc także ich eksponowanie. Znaczące środki inwestowane od co najmniej dwóch dekad w polskie muzealnictwo poprawiły również infrastrukturę ekspozycyjną części muzeów etnograficznych. Inne wciąż czekają na swoją szansę. Niestety, za unowocześnieniem infrastruktury nie zawsze idzie pogłębiona praca nad treścią i przekazem wystaw, czego szczególnie przykrym przykładem mogą być *Afrykańskie wyprawy, azjatyckie drogi* w warszawskim PME – ekspozycja stała, która mimo iż powstała zaledwie kilka lat temu, powieliła archaiczne stereotypy i niezwykle banalne rozwiązania. Dotyczy to w szczególności jej części azjatyckiej, robiącej wrażenie całkowicie arbitralnego i niepoddanego refleksji zestawienia przedmiotów o silnie kolonialnym wydźwięku. W pełni doceniam wysiłki zespołu, aby zrównoważyć ją programem wydarzeń o zupełnie innej wymowie. Niemniej jednym z zadań na przyszłość musi być rewizja, a właściwie gruntowna zmiana w tym zakresie. Nota bene, przed muzeum tym stoi szansa zupełnie innego rozegrania kolekcji od lat nieeksponowanej, a bardzo ciekawej, mianowicie tej pochodzącej z Ameryki Łacińskiej. Już w latach 70. XX wieku poświęcona jej była stała ekspozycja, a tworzący ją muzealnicy zdecydowali się gromadzić także obiekty *artesanii* – twórczości przeznaczonej dla turystów oraz dokumenty miejskiej kultury popularnej.

Od wielu już lat niewykorzystany pozostaje potencjał kolekcji Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Jego ekspozycja stała poświęcona polskiej kulturze ludowej liczy sobie niemal ćwierć wieku i stwarza dziś obraz wyraźnie spetryfikowany, zaś jej forma scenograficzna wywodzi się z tradycji wystawienniczej sięgającej jeszcze lat 70. Zbiory pozaeuropejskie pozostają tam zarazem pozaekspozycyjnymi, zaś wystawy czasowe, mimo ciekawych koncepcji, borykają się z materialnymi ograniczeniami. Zastój w tej ważnej instytucji jest smutnym zjawiskiem, należy mieć nadzieję, że zmiany kadrowe przełożą się także na zmiany w działalności. Stworzenie nowej ekspozycji stałej, na którą Łódź od dawna zasługuje, byłoby ekscytującym wyzwaniem i ogromną szansą.

Z pewnością dobrze byłoby zobaczyć w którymś z muzeów polskich stałą wystawę problemową, podejmującą przekrojowe zagadnienie – jasno wyartykułowane i odwołujące się do powszechnego doświadczenia – zilustrowane eksponatami z różnych kręgów kulturowych. Takie rozwiązania są oczywiście podejmowane na wystawach czasowych, być może pora

podejść w ten sposób do rdzenia, jakim jest ekspozycja stała. Na rozwinięcie zasługuje też muzealna interpretacja pojęć „ludowości”, „ludowej” kultury i sztuki, przełożenie na język ekspozycji historii ich konstruowania i rozumienia, a także historii dyscypliny i badań, czego udanym przykładem była np. niedawna (2023) wystawa *Etnografki, antropolożki, profesorki* w warszawskim Państwowym Muzeum Etnograficznym.

Mówiąc o muzealnych przestrzeniach warto też wspomnieć o tych pozaekspozycyjnych, coraz bardziej przyjaznych dla gości, które mogą i powinny być miejscem spotkań grup, społeczności i osób. Przestrzeń to także świat wirtualny. Sieć jest od dawna przedmiotem badań antropologicznych, tym bardziej muzea o takim profilu powinny wyznaczać trendy w jej wykorzystywaniu.

Zbiory i ich konteksty są oczywistym przedmiotem badań, zaś wystawy – ich rezultatem, popularyzującym dyskusję naukową wśród szerokiego kręgu odbiorców. Określenie priorytetowych kierunków badań i wdrożenie odpowiednich programów, podjęcie współpracy z instytucjami akademickimi i pozyskiwanie środków z programów typowo badawczych powinno być jednym ze strategicznych elementów polityki muzeów. Ich rola jako miejsc krytycznego myślenia jest bardzo istotna w epoce, kiedy szybkość przepływu informacji zastępuje ich analizę, a brak weryfikacji stwarza realne niebezpieczeństwa i szerokie pole do manipulacji. Pewna autonomia i elastyczność muzeów w porównaniu z ograniczeniami i procedurami instytucji stricte akademickich daje im interesujące możliwości badawczej swobody. Jest to m.in. możliwość poszerzania wiedzy akademickiej o wiedzę ekspercką innego rodzaju, płynącą z kulturowej praktyki różnych osób i grup, a także z bezpośredniego kontaktu z materialnym dziedzictwem. Wymiana praktyki muzealnej z akademicką teorią jest bardzo owocnym procesem, o czym świadczą doświadczenia Muzeum Azji i Pacyfiku w okresie, kiedy nim kierowałam.

Reasumując, jeśli muzeum zwane dziś etnograficznym ma spełniać swoją rolę i misję, którą jest ukazywanie bogactwa świata, różnorodność myśli i aktywności ludzkiej, musi bez przerwy ewoluować. Musi wchodzić w rozległe sieci kontaktów i partnerstw, także tych nieformalnych; budować zaufanie do siebie i pomiędzy różnymi interesariuszami; brać udział w dyskusjach i procesach dotyczących spraw publicznych. Takie muzeum opiera się na wartościach profesjonalizmu, odwagi i szacunku. Muzealnicy zaś powinni nieodmiennie stawiać sobie wysokie wymagania; wolność i odpowiedzialność to dwa aspekty tej samej postawy.

Bibliografia

Barańska Katarzyna

2004: Muzeum Etnograficzne. Misje, struktury, strategie, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Barański Janusz

2010: Etnologia i okolice. Eseje antyperyferyjne, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

2017: Etnologia w erze postludowej. Dalsze eseje antyperyferyjne, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Nadolska-Styczyńska Anna

2011: Pośród zabytków z odległych stron. Muzealnicy i polskie etnograficzne kolekcje poeuropejskie, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Sladojević Ana

2022: An Anticolonial Museum, Belgrade: The Museum of African Art

Strony internetowe

<https://icom-poland.mini.icom.museum/nowa-definicja-muzeum/>, dostęp 04.09.2024.

